

Dr hab. Piotr Stec

Profesor Uniwersytetu Opolskiego

RECENZJA

ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR ANNY DUBOWSKIEJ

POD TYTUŁEM

WYGASALNOŚĆ AUTORSKICH PRAW MAJĄTKOWYCH. JEJ UZASADNIENIE, OCENA I KRYTYKA

Uzasadnienie wyboru tematu. Metody badawcze

Doktorantka podjęła się trudnego zadania ponownego przeanalizowania, wydawałoby się już zbadanego po wielokroć i nie budzącego żadnych wątpliwości problemu wygasalności praw autorskich. Kwestia ta jest częścią szerszej problematyki terminowości praw własności intelektualnej. Autorka zdecydowała się zawęzić rozważania tylko do prawa autorskiego, co należy ocenić pozytywnie. Twórczość literacka i artystyczna, a także częściowo informatyczna, kieruje się nieco innymi prawami niż wynalazczość czy tworzenie i utrzymywanie oznaczeń odróżniających. Nie oznacza to jednak, że Doktorantka zupełnie zapomina o tej części prawa własności intelektualnej – odnosi się do niej, zwłaszcza w końcowej części pracy. Trochę szkoda, że Autorka nie uzasadniła głębiej, dlaczego nie bada terminowości praw własności intelektualnej w kontekście całego systemu ochrony, pozostawiając te sprawy domyślności czytelnika. Jak jednak wskazałem wyżej, ze względu na dość oczywiste dla specjalisty różnice między prawem autorskim a własnością przemysłową, nie jest to poważna usterka.

Autorka stawia śmiałą tezę, że terminowość praw autorskich nie ma merytorycznego uzasadnienia i sprawnie tej tezy dowodzi. Co więcej, pokazuje, że zagłębienie w regiony, w których, wydawałoby się, wszystko jest jasne i nic więcej nie można napisać ma sens. Próba dekonstrukcji argumentów za terminowością praw autorskich jest, niezależnie od tego, czy zgadzamy się z ostateczną konkluzją wynikającą z pracy czy nie, ciekawym i oryginalnym problemem badawczym, zaś rozwiązanie go prowadzące do nowych, dotychczas nie publikowanych wniosków – dowodem oryginalności rozwiązania problemu naukowego i umiejętności prowadzenia przez Doktorantkę samodzielnych badań.

Doktorantka w swojej pracy posługuje się przede wszystkim naturalną dla nauk prawnych metodą formalno – dogmatyczną. Używa jej dla dokonania wykładni obowiązujących przepisów prawa i

przetestowania ich zastosowania do omawianej materii. Wybór tej metody jest oczywisty, a Autorka posługuje się nią zgodnie z regułami sztuki.

Kolejną metodą badawczą stosowaną w pracy jest metoda historyczna, nazywana przez Doktorantkę „historyczno – opisową.” Również i tu mamy do czynienia z klasyczną metodą stosowaną w naukach prawnych, i również w tym przypadku jest ona stosowana prawidłowo.

Trzecią metodą, do której według oświadczenia własnego odwołuje się Autorka jest ekonomiczna analiza prawa, zaś czwartą – metoda funkcjonalna. Obie pojawiają się nieco rzadziej w pracach prawniczych, obie też roszczą sobie pretensje do bycia powiązаныmi bardziej z naukami empirycznymi i stosują właściwe im techniki badawcze, w tym analizę ilościową. Doktorantka wskazuje, że stosuje w tym zakresie narzędzia właściwe naukom ekonomicznym oraz że prowadzi weryfikację materiału empirycznego zmierzającą do ustalenia czy prawo działa tak, jak zamierzył ustawodawca (s. 10). Tu recenzent ma pewne wątpliwości co do tego, czy Autorka w pełni osiągnęła swój cel. Wypada jednak zaznaczyć, że nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że metody te w pracy zastosowano nieprawidłowo lub że nie zastosowano ich w ogóle. W naukach prawnych „analiza ekonomiczna” niekoniecznie jest analizą ekonomiczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, to znaczy zastosowaniem mikroekonomii w naukach prawnych. Czasem bliżej jej do „neoliberalnych critical legal studies” czy badań *law in context*, albo wręcz teorii i filozofii prawa (tam też bywa ona uprawiana). Autorka w pracy prezentuje takie właśnie podejście, co jest oczywiście zabiegiem dopuszczalnym, natomiast trudno tu mówić o jakiegokolwiek analizie empirycznej metodami ilościowymi. Należy tu dodać, że taka analiza byłaby możliwa do wykonania, a dane statystyczne mogłyby podeprzeć główną tezę pracy. Wybór stosowanych metod i zakres przeprowadzonych badań to oczywiście decyzja prowadzącej badania uczoney. Dokonując takich, a nie innych założeń wyjściowych zmieściła się ona w przysługującej jej swobodzie twórczej.

Tę część recenzji wypada zakończyć jedną uwagą formalną – znacznie lepiej jest, gdy w pracy tych rozmiarów część metodologiczna stanowi jeden zwarty fragment pracy. Tymczasem Autorka zdecydowała się przenieść rozważania dotyczące ekonomicznej analizy prawa jako metody badawczej do „merytorycznej” części pracy i poświęcić jej strony od 83 do 87. Jeśli Autorka zdecyduje się kiedyś opublikować swoją rozprawę, ten fragment mógłby być spokojnie przeniesiony do „Wprowadzenia,” które skądinąd można by uzupełnić o rozważania o metodzie funkcjonalnej w prawoznawstwie.

Struktura pracy. Sprawy warsztatowe

Praca ma jasną i logiczną, choć nie idealną od strony warsztatowej strukturę. Doktorantka zdecydowała się na rzadko stosowaną, trzyczęściową strukturę. Inaczej jednak niż np. we francuskich „planach w trzech częściach” obejmujących tezę – antytezę – syntezę zastosowała układ tematyczny, rozpoczynając od analizy „koncepcji” prawa autorskiego, by następnie przejść do wygasalności praw majątkowych jako zasady prawa autorskiego, by następnie przejść do „analizy krytycznej” uzasadnienia terminowości autorskich praw majątkowych. Struktura ta jest, jak napisałem, logiczna, ma jednak pewną wadę – zaburzone zostały proporcje rozdziałów. Pierwsze dwa zajmują wraz z wprowadzeniem 80 stron, trzeci zaś – resztę pracy do strony 348. Przy ewentualnym przygotowaniu pracy do druku warto by było tę strukturę jeszcze raz przemyśleć i np. w rozdziale 2 ująć także uzasadnienie teoretyczne i polityczne terminowości praw majątkowych, a w rozdziale 3 – krytykę tego uzasadnienia i stanowisko własne Doktorantki. Oczywiście tu także swoboda twórcza badaczki jest kryterium rozstrzygającym. Z perspektywy czytelnika – rozdziały mające przeszło 200 stron źle się czyta.

Rozdział 1 zatytułowany jest „Koncepcje prawa autorskiego.” Autorka odnosi się w nim do sposobów konstruowania praw autorskich według dwóch modeli („koncepcji” by użyć jej terminologii) – „własnościowego” i „monopolu autorskiego.” Rozważania w tej części pracy są prowadzone kompetentnie, choć wartość pracy podniosłoby odwołanie się do źródeł z czasów, w których przepisy te były tworzone, pozwoliłoby to odtworzyć tak toczącą się dyskusję jak i uzasadnienie obu modeli. Jest to o tyle ważne, że istnienie dwóch systemów ochrony (kontynentalnego i angloamerykańskiego) wywiera do dziś wpływ na praktykę stosowania prawa. Autorka sięga do źródeł polskich, cytując Rittermana i Zolla, tego ostatniego dość syntetycznie, każąc czytelnikowi szukać poglądów autora na czterech stronach jego pracy (przy. 92, s. 98). Koncepcja Zolla „praw do rzeczowych podobnych” (rzeczowianych) wymagałaby jednak nieco szerszego omówienia, jeśli nie przeanalizowania, nawet, jeśli jest powszechnie znana. Praca nie jest dziełem historyka, ale to nie znaczy, że musi być oparta na źródłach wtórnych. Cała debata wokół konstrukcji praw autorskich zasługuje na szersze potraktowanie. Tu należy zauważyć, że obok L. Górnickiego historią praw na dobrach niematerialnych zajmowała się także E. Ferenc – Szydełko, której monografia poświęcona przedwojennemu prawu autorskiemu umknęła uwadze Autorki.

Rozdział 2 zgodnie z tytułem poświęcony jest wygasalności autorskich praw majątkowych jako zasady prawa. Autorka analizuje w nim konstrukcje terminowości praw autorskich stosowane w różnych porządkach prawnych, słusznie sięgając i do systemów prawa stanowionego i *common law*. Ta część ma głównie charakter przeglądowo – historyczny. Jakość rozważań obniża nieco to, że autorka skupia się głównie na *common law*, dość po macoszemu traktując inne systemy. Historia przeplata tu się z rozważaniami *de lege lata*, a trochę szkoda, że Doktorantka nie zechciała poświęcić osobnego podrozdziału prawu Unii Europejskiej i międzynarodowemu, których nie sposób pominąć analizując ochronę dóbr niematerialnych. Druga istotna część tego rozdziału dotyczy tych systemów prawnych, w których próbowano wprowadzić wieczystość praw autorskich. Czytając ten rozdział recenzent odnosi wrażenie, że Autorka przyjęła założenie, że spora część problemów, które tu mogłyby się pojawić jest już tak dobrze zbadana, że nawet nie trzeba się do nich odnosić. Dotyczy to np. pojęcia „zasada prawa.” Ponieważ jest ono wieloznaczne, szkoda, że Doktorantka nie poświęciła choćby kilku stron jego analizie i nie wskazała, w którym kontekście lub kontekstach go używa. Można się tego domyślić czytając tekst, dla czystości formalnej byłoby jednak lepiej, gdyby ten fragment pojawił się w pracy. We „wprowadzeniu” ponownie pojawiają się rozważania dotyczące konstrukcji praw autorskich, którym znacznie wygodniej byłoby w rozdziale 1. *Last but not least*, trudno zrozumieć, dlaczego analizując rozwiązania zapewniające „wieczystą” (w sensie - „do następnej zmiany ustawy”) ochronę praw autorskich Doktorantka jedynie w niektórych przypadkach przedstawia toczącą się w danym systemie dyskusję nad celowością takiego rozwiązania. Zauważa jednak, że większość tych przepisów już nie obowiązuje, nie przeszły więc podstawowego testu – gospodarczej przydatności, inne zaś dotyczą nielicznych rozwiązań szczegółowych, jak np. prawa do „Piotrusia Pana.” Tu akurat mamy do czynienia z sytuacją szczególną, s. 300 Copyright, Designs and Patent Act 1988 przewiduje nie tyle ochronę wieczystą, co nadaje konkretnemu podmiotowi uprawnienie do pobierania opłat z tytułu gospodarczego korzystania z utworu, do którego prawa autorskie wygasły (uprawnienie jest przyznane *notwithstanding that copyright in the work expired on 31st December 1987*). Ten rozdział byłby znacznie ciekawszy, gdyby Autorka zechciała spojrzeć na problem także z perspektywy prawa kolizyjnego. We współczesnym obrocie lokalna eksploatacja utworów jest raczej wyjątkiem niż regułą.

Najobszerniejszy, trzeci rozdział rozpoczyna się od próby uzasadnienia (nie) wygasalności autorskich praw majątkowych z perspektywy. Doktorantka przedstawia w nim kilka klasycznych argumentów za wygasalnością autorskich praw majątkowych i próbuje przeprowadzić ich krytykę. Wypada żałować, że ta część pracy nie została poparta żadnymi danymi empirycznymi. Należy zauważyć, że takie badania

były prowadzone na przykład w odniesieniu do praw z patentów, choćby w zakresie weryfikacji, tym, że ochrona patentowa stymuluje innowacyjność.

Drugi podrozdział pracy poświęcony jest "olbrzymom," na których ramionach stoimy, a ra możliwości korzystania z dorobku poprzedników bez naruszania praw majątkowych. Jest to do podsumowanie stanu rzeczy, choć niekoniecznie dowód na nieszkodliwość wieczystości autorskich praw majątkowych.

W trzecim podrozdziale Doktorantka podjęła się analizy istotnej i mało zbadanej kwestii dostępu do dóbr kultury w kontekście "zawłaszczania" domeny publicznej. Należy podkreślić, że Autorka dostrzegła problem będący przedmiotem dość zaawansowanej dyskusji w literaturze z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego problem komercjalizacji muzealiów w ramach zakreślonych przez prawo rzeczowe (w istocie nie ma tu "zawłaszczania" domeny publicznej," a tylko prawo właściciela do określania sposobów korzystania z rzeczy istniejącej w jednym, unikatowym egzemplarzu w ramach tzw. *Hausrecht*, był przedmiotem zainteresowania doktryny i sądów francuskich, niemieckich i polskich. Przykładowo, sąd francuski dopuścił zastosowanie roszczeń negatoryjnych do ochrony wizerunku zabytkowej zabudowy atrakcyjnej turystycznie wyspy, której właściciel wystąpił przeciwko biur podróży używającego wizerunku wyspy bez jego zgody w swojej kampanii reklamowej. Polskie sądy zajęły się ochroną korzystającego z muzeum jako konsumenta w związku z regulaminami określającymi opłaty za fotografowanie zbiorów itp. itd. W literaturze polskiej pisali o tym m. in. W. Kowalski, K. Zalasńska, M. Drela, R. Gołał, P. Stec. Na usprawiedliwienie Doktorantki należy jednak podać, że specjalista od prawa autorskiego zwykle nie szuka rozwiązań problemów prawnautorskich w literaturze z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego. Brakuje nam także bazy danych online pozwalającej na zaawansowane wyszukiwanie informacji o tym, co już w literaturze się pojawiło. Usterkę tę wypadałoby usunąć, jeśli Autorka zdecyduje się dzieło opublikować.

W kolejnych dwóch podrozdziałach Doktorantka zajmuje się granicami praw majątkowych i osobistych oraz problematyką domeny publicznej. Tu znów należałoby zapytać, co skłoniło Autorkę do analizy domeny publicznej raz w ramach podrozdziału 3, raz w osobnym podrozdziale 3.5. Idea domeny publicznej jako wspólnego dobra ludzkości jest interesująca, szkoda że tylko zarysowana. Tę myśl wypadałoby rozwinąć być może w kolejnych pracach.

Podpunkt 3.7 dotyczy wygasalności praw autorskich w kontekście konstytucyjnej regulacji wyłączenia. Doktorantka stawia tu śmiałą, wręcz rewolucyjną tezę, że ustanie prawa terminowego jest równoznaczne z wyłączeniem. Nie idzie dalej i nie sugeruje, że mamy do czynienia z nacjonalizacją. Pomysł jest interesujący, choć z różnych przyczyn nie sposób się z nim zgodzić.

W ostatnim podpunkcie Doktorantka analizuje problem wygasalności praw podmiotowych, ze szczególnym uwzględnieniem prawa własności, ograniczonych praw rzeczowych i praw własności przemysłowej. Ten podrozdział (tu znów uwaga na przyszłość, gdyby Autorka zdecydowała się na druk pracy) pasowałby znacznie lepiej na początku rozprawy, bo daje wtedy szerszą perspektywę. Układ rozdziałów oczywiście mieści się w granicach swobody twórczej doktorantki.

Uwagi polemiczne

Jak wspomniałem wyżej, Autorka rozprawy nie zdecydowała się na umieszczenie w pracy rozdziału poświęconego terminowości praw autorskich w kontekście prawa Unii Europejskiej i prawa międzynarodowego. Ze szkodą dla pracy, bo skupienie się na tym aspekcie problemu mogłoby, choć

dość przewrotnie, wesprzeć główną tezę pracy. O ile na gruncie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (EKPC) ochrona własności intelektualnej jest tworem orzecznictwa i wywodzi się ją z generalnej ochrony mienia, o tyle Karta Praw Podstawowych (KPP) wprowadza tu istotną nowość. Jeżeli spojrzymy na treść art. 17 Karty dotyczącej ochrony własności zauważymy, że nie jest on prostą kawką standardu EKPC. Przepis ten składa się z dwóch jednostek redakcyjnych – pierwsza odnosi się do prawa własności (a w rzeczywistości ochrony mienia), druga – do własności intelektualnej. Treść ust. 1 jest wyznacza klasyczny standard ochrony:

Każdy ma prawo do władania, używania, rozporządzania i przekazania w drodze spadku mienia nabytego zgodnie z prawem. Nikt nie może być pozbawiony swojej własności, chyba że w interesie publicznym, w przypadkach i na warunkach przewidzianych w ustawie, za słusznym odszkodowaniem za jej utratę wypłaconym we właściwym terminie. Korzystanie z mienia może podlegać regulacji ustawowej w zakresie, w jakim jest to konieczne ze względu na interes ogólny.

Natomiast ust. 2 ogranicza się do lapidarnego:

Własność intelektualna podlega ochronie.

Należy zauważyć, że zgodnie z przywołanym przepisem dopuszczalne jest wyłączenie mienia w interesie publicznym i za odszkodowaniem oraz wprowadzanie ograniczeń w korzystaniu z mienia w granicach wyznaczanych przez interes ogólny. Natomiast w przypadku własności intelektualnej takich ograniczeń nie ma. Art. 17 ust. 2 KPP nie odwołuje się do ust. 1 np. przez wskazanie, że własność intelektualna jest chroniona na zasadach i w granicach określonych w ust. 1 lub powtórzenie odpowiednio zmodyfikowanego zdania drugiego w ust. 2 komentowanego przepisu. Ponieważ art. 17 ust. 1 zd. 2 KPP zawiera wyjątki od zasady ochrony mienia zgodnie z ogólnymi metodami wykładni możemy go interpretować rozszerzająco. Prowadzi to do wniosku, że na gruncie art. 17 ust. 2 KPP, która w tym zakresie dotyczy także Polski, ochrona własności intelektualnej ma charakter absolutny i żadne wyjątki w tym zakresie nie są dopuszczalne. Przykładając do tego przepisu argumentację zawartą w pracy należałoby dojść do wniosku, że już dziś terminowość praw autorskich jest sprzeczna z KPP i jej utrzymywanie stanowi poważne naruszenie praw podstawowych UE. Jeśli ta wykładnia jest prawidłowa, postulat Doktorantki jest już spełniony, tylko nie uświadomiła go sobie jeszcze europejska społeczność prawnicza.

Kolejna istotna wątpliwość jaka pojawia się przy lekturze pracy dotyczy tego, czy terminowość praw autorskich prowadzi do wyłączenia w konstytucyjnym znaczeniu tego słowa. Należy tu zauważyć, że linia orzecznicza TK w sprawach wyłączeniowych ulega wahaniom, możliwe jest więc, że w którymś z orzeczeń przyjmie on niezmiernie szeroką definicję wyłączenia, obejmującą także utratę prawa terminowego na skutek upływu czasu, na jakie zostało ono ustanowione. Na razie jednak, jeśli przyjmiemy, że aktywizm sędziowski i skłonność do kreatywnej wykładni przepisów Konstytucji utrzymują się na dotychczasowym poziomie, pogląd o wyłączeniowym charakterze ustanowienia praw autorskich jest chyba trudny do obrony.

W doktrynie prawa wyodrębnia się dwa sposoby wyłączenia w klasycznym rozumieniu tego słowa - przez akt o charakterze indywidualnym (wyłączenie sensu stricto) i przez akt o charakterze generalnym (nacionalizacja). Inne rodzaje wyłączeń, jak choćby wyłączenie pośrednie w rozumieniu Stelmachowskiego możemy na razie pominąć. W każdym z tych przypadków chodzi zasadniczo o przejęcie mienia na rzecz Skarbu Państwa lub związku publicznoprawnego (dopuszczalne są także inne konstrukcje, ale nie musimy się do nich odwoływać). Pojawi się pytanie, czy mamy tu do czynienia z utratą własności w rozumieniu konstytucyjnym? Skutkiem upływu czasu jest tu wygaśnięcie prawa, a nie jego przymusowe przeniesienie na rzecz podmiotu publicznego. Gdyby przyjąć pogląd Doktorantki oznaczałoby to faktyczny zakaz ustanawiania praw terminowych, bo tak naprawdę każda

utrata prawa na skutek upływu czasu byłby równoważna wywłaszczeniu. Skądinąd w tym kontekście przy wyjaśnianiu problemu lepiej sprawdza się teoria monopolu autorskiego udzielanego z woli władcy na określony czas niż quasi-własnościowa. Dobra intelektualne istnieją jako byty intencjonalne, nie są więc "czyjeś" w ten sposób, co przedmioty materialne, których granice wynikają z ich istoty, a ochrona jest intuicyjna, bo *beatus qui tenet* jest dość oczywiste w każdym systemie norm społecznych. Dobra intelektualne natomiast istnieją z woli ustawodawcy, który określa co jest chronione, w jakim zakresie i jak długo. Przyjmijmy jednak, że mamy tu do czynienia z wywłaszczeniem. Wtedy pojawiają się pytania następujące: po pierwsze, czy jest to wywłaszczenie za odszkodowaniem? Jeśli nie (a trudno przy tej koncepcji przyjąć, że prawo korzystania z dobra intelektualnego jest rekompensatą za jego utratę), to znaczy, że konstrukcja jest niekonstytucyjna i przy okazji sprzeczna z regułami gry wprowadzonymi przez EKPC i KPP, czyli w zasadzie fundamentalna zasada prawa autorskiego przestaje istnieć. Co więcej, wypada spytać o zgodność z Konstytucją wiążących RP umów międzynarodowych z zakresu prawa autorskiego. Nadto należy pamiętać, że np. Art. 1 Dyrektywy 2006/116/WE w sprawie czasu ochrony prawa autorskiego i niektórych praw pokrewnych przewiduje terminowość autorskich praw majątkowych. Oznacza to, że mamy sprzeczność między treścią prawa unijnego a przepisami Konstytucji. Powstaje zatem pytanie, czy można tę kolizję norm rozwiązać w racjonalny sposób?

Kolejny problem wyłaniający się na kanwie recenzowanej rozprawy to pytanie, w czym interesie jest istnienie wieczystej ochrony? Twórcy czy dysponenta autorskich praw majątkowych? Wydaje się, że tych ostatnich. Twórca, zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z utworami przeznaczonymi do masowego rozpowszechniania, jak książki, utwory muzyczne, czy grafika komputerowa, przenosi prawa autorskie na swojego wydawcę. Istnieją wprawdzie środki ochrony twórcy jako słabszej strony umowy, nie są one jednak tak efektywne, jak środki ochrony konsumenta. Może się więc zdarzyć, że twórca ani jego spadkobiercy nie uzyskaliby żadnych wymiernych korzyści z wieczystych praw autorskich, za to państwo wprowadzając ich niewygasalność działałoby w interesie wielkich korporacji zapewniając im monopol na korzystanie z czegoś, co dziś można kwalifikować jako wspólne dziedzictwo ludzkości. Dysponując odpowiednio bogatym portfelem utworów można nie tylko zapewnić sobie wieczyste osiągnięcie korzyści z pojedynczej transakcji, ale i skazywać twórców na niebyt - jeśli nie będą posłuszni, po prostu przestanie się ich wydawać. Można sobie wyobrazić także istnienie swoistych "pakietów utworów blokujących," które w połączeniu z umiejętnie zastosowanymi znakami towarowymi prowadziłyby do ograniczenia niezależnej twórczości. Który bowiem twórca może sobie pozwolić na wieloletni proces z jednym z dużych graczy?

Najciekawszy chyba problem jaki pojawia się na kanwie tej pracy to kwestia akumulacji kapitału. Pojawiła się ona po raz pierwszy w odniesieniu do nieruchomości - pod koniec XVIII w. zdano sobie sprawę, że większość ziemi jest w rękach nielicznych właścicieli, co prowadzi do uzyskania przez nich wieczystej przewagi gospodarczej. Właściciele ziemscy też zdawali sobie sprawę z tej przewagi i starali się ograniczyć możliwości alienacji gruntów powołując ordynacje, majoraty, fideikomisy i trusty. W rezultacie w Kodeksie Napoleona pojawił się zakaz substytucji powierniczej, w prawie angielskim *rules against perpetuities and accumulation*, tudzież różne systemy reformy rolnej i parcelacji gruntów. Obecnie takim odpowiednikiem ziemi jest własność intelektualna i inne "dobra cyfrowe" Przed problemem zgromadzenia w ręku kilku korporacji większości wartościowych dóbr niematerialnych broni nas tylko ich terminowość. Powstanie wieczystych autorskich praw majątkowych może sprowadzić nas do sytuacji jak z XVIII w., przy czym wprowadzenie jakichkolwiek przepisów ograniczających akumulację kapitału prowadziłyby, jeśli dobrze czytam myśl Autorki, do naruszenia przepisów konstytucyjnych chroniących własność.

Ostatnia uwaga - Doktorantka jest wstrzeźliwa w formułowaniu wniosków *de lege ferenda*. Brakuje więc w pracy (i to jest do nadrobienia przy jej przygotowaniu do druku) całościowego modelu

wieczystych praw majątkowych. Takiego, który byłby do pogodzenia z prawem UE i obowiązującymi RP konwencjami międzynarodowymi, tudzież zapewniającego realną ochronę interesów twórcy jako słabszej strony umowy.

Wniosek końcowy

Niezależnie od przedstawionych w recenzji uwag krytycznych praca jest ciekawie napisana, a postawione i bronione przez Doktorantkę tezy mogą otworzyć na nowo dyskusję nad kształtem prawa autorskiego.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jednolity Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 w związku z art. 179 ust. 6 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz. U. z 2018, poz. 1669) rozprawa doktorska powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej. Już na tym etapie można stwierdzić, wyprzedzając konkluzję, że mimo pewnych uwag krytycznych i polemicznych kierowanych pod adresem Doktorantki, recenzowana rozprawa spełnia kryteria ustawowe stawiane rozprawom doktorskim. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych czynności w przewodzie.

Wnoszę także, by Rada zechciała rozważyć wyróżnienie tej rozprawy doktorskiej.

